10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp (szer. szp 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 110.

Kraków, środa 14 maja 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Setki tysięcy bomb spadło na Londyn.

Szczegóły wielkiego nalotu na stolicę Anglji.

Berlin, 13 maja. Odwetowy atak, dokonany w ciągu nocy z soboty na niedzielę przez lotnictwo niemieckie na Londyn, miał być — jak to wynika z meldunków eskadr biorących udział w tej akcji — jednym z najbardziej dotkliwych ciosów, jakie zadano brytyjskiej stolicy od chwili wybuchu wojny.

Z nastaniem ciemności aż do wczesnych godzin rannych niemieckie eskadry lotnicze przelatywały bezustannie nad ważnemi zakładami przemysłu wojennego w Londynie, na które zrzucono setki ton bomb kruszących i ponad 100.000 sztuk bomb zapalających.

Olbrzymie ogniska pożarów powstałe zarówno w centrum Londynu jak i na brzegach Tamizy, przybrały już w pierwszych godzinach trwania ataku rozmiary tak poważne, że olbrzymie słupy dymu i ognia, jakie rozpościerały się nad poszczególnemi objektami, utrudniały w dużej mierze pole widzenia.

Siła akcji niszczycielskiej określana jest w sposób wyraźny przez załogę, która w ten sposób maluje swe przeżycia: Jeden z niemieckich samolotów, które nadleciały w ostatniej fazie akcji, po zrzuceniu posiadanych pocisków bombowych został niespodziewanie zaatakowany przez brytyjski samolot myśliwski. Pilot niemieckiego samolotu rzucił aparat w kierunku wielkiej i kłębiastej chmury dymu i w ten sposób uniknął ścigania go przez aparat nieprzyjacielski.

Atak ostatniej nocy spowodował niezawodne zniszczenia dokonanych w ciągu ostatnich miesięcy prac wśród doków i spichrzy londyńskich, jak również wśród urządzeń załadowczych i transportowych, które podjęto celem naprawienia ich po poprzednich akcjach niszczycielskich niemieckiego lotnictwa.

Angielskie komunikaty na temat niemieckich odwetowych ataków na Londyn, jakie miały miejsce w nocy z soboty na niedzielę, unikają wszelkiego wnikania w szczegóły. Radjowa rozgłośnia w Londynie podaje wyłącznie tak, **„iż niemal wszędzie szalały silne pożary“** oraz, że **„w poszczególnych dzielnicach miasta powstały szkody i straty“.** Była to jedna z najbardziej pracowitych nocy, jaką notują straże pożarne! Między licznemi gmachami, które wymienia się jako dotknięte akcją lotniczą, znalazł się również **gmach parlamentu.** W związku z tem Reuter dodaje:

„Istnieją obawy, iż Izba Gmin nie będzie możliwa do użytku przed jej odremontowaniem“.

Bardziej kolorystyczne są doniesienia zamieszczone przez niedzielne wydania dzienników nowojorskich. Dzienniki informują, iż ostatni ten atak możnaby porównać do jednego z najgorszych, jakie przeżywali mieszkańcy Londynu. **Należy się liczyć z poważnemi stratami jak również z licznemi ofiarami.**

Według informacyj „New York Times“ **wszystkie dzielnice miasta zostały ponownie obrzucone tysiącami bombowych pocisków kruszących i zapalających.** Samoloty niemieckie miały dokonywać masowych nalotów falami, przyczem wiele z pośród nich opuszczało się bardzo nisko. „Pod siłą wybuchów najcięższych pocisków bombowych trzęsły się całe dzielnice w swych posadach“.

„New York Tribune“ opisuje ten atak twierdząc, iż miał on **pomyślne warunki atmosferyczne oraz oświetlenie pełni księżycowej,** jednak księżyc uległ przysłonięciu dymem, unoszącym się z wielkiej liczby płonących gmachów i budynków. „Łuna pożarów oświetlała niebo krwawemi promieniami, przyczem było to potworne widowisko“.

Sprawozdawca agencji Associated Press zwraca uwagę na symptomatyczne zjawisko dla siły tego ataku, mianowicie, że **ulicami nie można było chodzić, bowiem stawały temu na przeszkodzie gęsto padające odłamki szkła i płonące części budynków.** Nasilenie ataku stawało się coraz większe. Sprawozdanie agencji United Press powiada, że wiele budynków uległo zniszczeniu podobnie jak „pudełka zapałczane“.

Londyn przeżył najcięższą noc w swej historji.

Sztokholm, 13 maja. Sztokholmska prasa poranna, przynosząca na naczelnych miejscach doniesienia swoich korespondentów londyńskich o olbrzymim ataku powietrznym na stolicę Anglji w nocy na niedzielę, stwierdza, że Londyn przeżył najcięższą noc w swojej historji.

O wielkich rozmiarach niemieckiego ataku powietrznego dają wyobrażenie same nagłówki wielkich dzienników sztokholmskich, jak np.: „Bomby niemieckie trafiły w gmach parlamentu angielskiego“ — „124.000 strażaków pożarnych pracuje nad gaszeniem pożarów“. — „Chmury dymów nad stolicą brytyjską przesłoniły pełnię księżyca“ — „Gmach parlamentu trzeba będzie odbudować od fundamentów“ — „Cały Londyn otoczony pierścieniem pożarów“.

„Przez szereg godzin maszyny niemieckie huczały bezlitośnie i bez przerwy nad Londynem, przez szereg godzin ludność siedziała między formalnemi ścianami ognia pod deszczem odłamków szkła i popiołów, podczas kiedy eksplozje wyrzucały na ulice i dachy domów kamienie i odłamki granatów“ — oświadcza korespondent londyński „Stockholms Tidningen“. „W krótkim czasie księżyc“ — jak pisze dalej wymieniony korespondent — „ wyglądał jak imitacja, nie czyniąca żadnej konkurencji czerwonym płomieniom pożarów. Londyńska straż pożarna toczyła beznadziejną walkę. Tysiące bomb zapalających sypały się gradem. Bomby rozpryskowe dosłownie zmiatały ludzi z olbrzymią siłą. **Londyn przeżył swoją najstraszniejszą noc.** Niektóre eksplozje zdawały się wybuchać aż pod niebo. Był to potworny widok, który zdawał się bardziej graniczyć ze snem, niż z rzeczywistością“.

Jeszcze w niedzielę gęste chmury dymu wisiały jak zabójcza mgła na niebie Londynu, a szkody materjalne — jak donoszą zgodnie, londyńscy korespondenci pism szwedzkich, wyliczając szczegółowo trafione budynki — były bardzo znaczne.

Izba gmin w gruzach.

Nowy Jork, 13 maja. Dzienniki nowojorskie przynoszą również w poniedziałek rano sprawozdanie, utrzymane w sensacyjnej formie o niemieckim ataku powietrznym na Londyn w nocy na niedzielę.

Doniesienia tych pism stwierdzają, że atak ten był niezwykle gwałtowny. Korespondent „New York Times“ pisze, iż Londyn przeżył „noc strachu i pożarów“, która każdego mieszkańca kosztowała wiele nerwów. W tytule dzienniki podnoszą, że **sala posiedzeń Izby gmin wskutek trafienia bombą została tak ciężko uszkodzona, że naprawa jej jest niemożliwa. Również wieża parlamentu została uszkodzona.** Ponadto wyrządzona została niezliczona ilość szkód w innych miejscach.

Jak donosi „New York Herald Tribune“, rząd przyznał, że liczba ofiar ataku jest duża, a szkody materjalne są znaczne. **W gmachu parlamentu został również zniszczony dach nad halą wejściową.** Wszystkie sprawozdania zgodnie donoszą, że gwałtowność ataku wywołała wielkie przygnębienie wśród ludności.

Angielscy automobiliści donieśli, według depeszy Associated Press, że powietrze jeszcze w odległości 32 km. od Londynu było w niedzielę przepełnione chmurami popiołu z nocnych pożarów.

* * *

Londyńska służba informacyjna w audycji przedpołudniowej doniosła, że **Izba gmin leży w gruzach.** Kilku robotników, pracujących przy gaszeniu pożaru, poniosło śmierć.

Łodzie podwodne zatopiły 13 okrętów angielskich.

Berlin, 14 kwietnia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Łodzie podwodne zatopiły w śmiałym, kilkudniowym ataku na pewien silnie przez kontrtorpedowce zabezpieczony konwój dziewięć nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 56.248 ton. Tem samem skutkiem ataków łodzi podwodnych zatopiono z tego konwoju, łącznie z zakomunikowanemi już sukcesami, 13 okrętów handlowych, łącznej pojemności 76.248 ton. Lotnictwo bmbardowało ostatniej nocy z dobrym rezultatem miasta portowe w Anglji południowej i południowo-wschodniej.

Samoloty bojowe zatopiły za dnia u szkockiego wybrzeża wschodniego jeden okręt handlowy, pojemności 8.000 ton, a ostatniej nocy jeden mały okręt wojenny w pobliżu Landsend. Przez zrzucenie bomb i ostrzeliwanie bronią pokładową zostały pozatem ciężko uszkodzone dwa wielkie okręty handlowe i jedna łódź strażnicza.

W Afryce północnej samochody pancerne niemieckiego korpusu afrykańskiego zniszczyły pod Tobrukiem brytyjską baterję. Lokalne wypady brytyjskich samochodów pancernych zostały odparte. Niemieckie samoloty bojowe i nurkowe bombardowały wraz z formacjami włoskiego lotnictwa urządzenia zaopatrywania nieprzyjaciela pod Tobrukiem. W porcie został podpalony jeden okręt.

W zatoce Suda i na południe od Krety niemieckie samoloty bojowe uszkodziły ciężko kilka okrętów handlowych.

Na Malcie niemieckie lotnictwo zaatakowało ważne ze względów wojennych urządzenia m. in. na lotnisku Luca i port La Valetta z dobrym rezultatem.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy przy użyciu słabych sił bomby na Niemcy zachodnie i południowo-zachodnie. W kilku miastach, w tem w Mannheim i Kolonji powstały pożary w dzielnicach mieszkaniowych i urządzeniach przemysłowych. Szkody materjałowe i straty w zabitych i rannych są nieznaczne.

Jedna z eskadr nurkowych pod dowództwem porucznika Riegera wyróżniła się podczas skutecznych ataków na pewną brytyjską formację flotową w pobliżu Bengasi w nocy na 11 maja.

Wojska niemieckie obsadziły wyspę Milos.

Berlin, 13 maja. Wojska niemieckie obsadziły śmiałym atakiem wyspę Milos. Załoga wyspy została zupełnie zaskoczona, przyczem wzięto do niewoli 118 Anglików i 200 Kreteńczyków.

Wyspa Milos leży na południowym krańcu grupy Cyklad i od północno-zachodniego wybrzeża Krety oddalona jest zaledwie o 120 km.

Kancl. Hitler przyjął admirała Darlana.

Berlin, 13 maja. W obecności ministra spraw zagranicznych kanclerz Rzeszy przyjął wiceprezesa francuskiej rady ministrów admirała Darlana.

Wiktor Emanuel odwiedził Durazzo.

Durazzo, 13 maja. W niedzielę popołudniu cesarz i król Wiktor Emanuel III-ci przybył do Durazzo, witany entuzjastycznie przez tłumy mieszkańców.

Na powitanie króla wyszli prezes rady ministrów Verlaci, minister Vrioni, prefekt policji i burmistrz. Kiedy cesarz i król zjawił się na balkonie gmachu ratusza odezwały się z tłumu niemilknące okrzyki „Niech żyje król“.

Po krótkiej obecności w królewskiej willi Wiktor Emanuel udał się wraz ze sztabem wojskowym na teren niedawnych bojów.

Krutikow wyjechał z Berlina.

Berlin, 13 maja. Pierwszy zastępca komisarza dla handlu zagranicznego ZSRR. Krutikow wyjechał w dniu 15 maja po wielotygodniowym pobycie z Berlina, udając się zpowrotem do Moskwy.

Niezależnie od bieżących spraw wymiany gospodarczej między Niemcami i Związkiem Sowietów, omówił on z miarodajnemi czynnikami niemieckiemi sprawy związane z kwartalnemi rozmowami rządowemi, przewidzianemi w niemiecko-sowieckich układach gospodarczych.

Loty na linji Berlin-Ateny.

(pwp) **Berlin, 13 maja.** Jak komunikuje niemiecka Hansa powietrzna, od wtorku 13 bm. będą się odbywały ponownie regularne loty na linji powietrznej Berlin — Wiedeń — Budapeszt — Belgrad — Sofja — Saloniki — Ateny we wszystkie zwykłe dni tygodnia.

Nowy minister angielskiej żeglugi morskiej.

Genewa, 13 maja. W związku z nominacją Fredericka Jamesa Leathersa na stanowisko ministra angielskiej żeglugi i komunikacji „Daily Expres“ informuje, iż jest on dyrektorem 31 przedsiębiorstw przemysłowych.

Najstarszy jego syn Frederick jest naczelnym dyrektorem towarzystwa „Cory“, zaś jego córka wyszła zamąż za dyrektora jednego z największych wydawniczych zakładów naukowych, żona zaś odznacza się niezwykłą przedsiębiorczością ale zarazem wielką próżnością. Na jej to życzenie Leathers miał zwrócić uwagę, iż nie posiada żadnego tytułu. Dlatego też przy nominacji na ministra nadano mu tytuł barona.

Dowódca brytyjskich wojsk w Palestynie i Transjordanji.

Genewa, 13 maja. Według informacji agencji Reutera w Londynie zakomunikowano oficjalnie o nominacji generała-porucznika Maitland-Wilsona na stanowisko naczelnego dowódcy brytyjskich sił bojowych w Palestynie i Transjordanji.

Wilson dowodził brytyjskiemi siłami bojowemi na terenie Libji a następnie w Grecji.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 14 maja. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Włoskie wojska podczas przeprowadzania obsadzania **serbskich obszarów na wschód od Albanji**, dotarły do miejscowości Pec, Prizren, Tetovo, Bestivar i Kicebo. W Grecji zostało ukończone obsadzanie Epiru i miejscowości Akarnanji i Etolji, gdzie dotarto do Missolungi i Kepanto w zatoce Patras.

W nocy na 12 maja formacje samolotów bojowych niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały ważne objekty baz **na Malcie** z widocznym rezultatem.

W **Cyrenaice** ożywiona działalność włoskich i niemieckich wysuniętych jednostek pod Sollum i Tobrukiem. Włoskie i niemieckie formacje lotnicze bombardowały kilkakrotnie bazy Tobruku. Trafiony został jeden kontrtorpedowiec. Składy amunicji i materjałów pędnych zostały podpalone.

W **Afryce wschodniej** wojska włoskie, mimo największych trudności, kontynuują swój bohaterski opór, ożywione i podniecane czynem i przykładem księcia Aosty.

Rudolf Hess nie powrócił z lotu.

Berlin, 13 maja. Jak komunikują urzędowo ze strony partji narodowo-socjalistycznej, w sobotę 10 maja Rudolf Hess wystartował do lotu, z którego dotychczas nie powrócił, wskutek czego należy się liczyc z jego zgonem.

Administracyjny podział Chorwacji.

Rzym, 13 maja. Jak donosi „Corriere della Sera“, wódz nowej Chorwacji Pawelicz w rozmowie odbytej w Zagrzebiu z dziennikarzami włoskimi, wyraził się, że **Chorwacja podzielona została na 20 prowincyj według starego podziału, przyczem stolicą państwa zostanie dawna stolica Banja Luka, jako Luka, bez tureckiego przyimka, przyczem Zagrzeb będzie nadal odgrywał rolę politycznej, normalnej, gospodarczej i przemysłowej i artystycznej stolicy państwa.**

Chorwacja stanie się konstruktywnym tworzywem nowego ładu europejskiego, którego gospodarczą podstawą tworzyć będzie rolnictwo. Największym błędem Maczka była chęć poprowadzenia narodu chorwackiego w tym kierunku, w którym ten nie życzył sobie kroczyć. Nie żywił on wiary w naród i nie rozumiał jego aspiracyj. Nie będąc zatem wykładnikiem jego życzeń stał się Maczek narzędziem w ręku Serbów, Anglików, masonów i żydów.

Król Michał marszałkiem Rumunji.

Bukareszt, 13 maja. W sobotę, jako w dniu narodowego święta rumuńskiego, król Michał został mianowany marszałkiem Rumunji.

Pogrzeb posła król. Danji w Berlinie.

Kopenhaga, 13 maja. Trumna ze zwłokami zmarłego w Berlinie posła duńskiego w Rzeszy, Zahle, została w ub. piątek przewieziona promem do ojczyzny. Rząd Rzeszy uczcił zmarłego, udzielając honorowej eskorty w postaci niemieckiego krążownika, który odprowadził trumnę ze szczątkami posła morzem Bałtyckiem do kraju.

W ub. sobotę odbyło się w katedrze kopenhaskiej nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego posła. W uroczystościach tych wzięła udział rodzina królewska, zaś ze strony niemieckiej pełnomocnik Rzeszy, poseł dr von Renthe-Fink, oraz szereg wybitnych osobistości.

Trumnę ze zwłokami posła ustawiono na wysokim katafalku, otoczonym rzędami kandelabrów, rzęsiście oświetlonych świecami oraz ozdobionym wielkim wieńcem laurowym, ofiarowanym przez rodzinę królewską. Po obu stronach tego wieńca ułożono wieńce od kanclerza Hitlera oraz od króla Gustawa szwedzkiego. Złożenie trumny ze zwłokami zmarłego posła odbyło się na cmentarzu zachodnim.

Portugalja jest zdecydowana bronić swych posiadłości.

Lizbona, 13 maja. Dzienniki lizbońskie podkreślają oświadczenia rządu portugalskiego. Dziennik „O Seculo“ stwierdza, że wyraźne słowa premjera, w których wypowiedział się przeciwko pogłoskom na temat Azorów, nadchodzących głównie z Ameryki, zostały przyjęte przez cały naród portugalski z bezwzględną aprobatą. **Żadne pogłoski, ani pogróżki nie są w stanie sprowadzić Portugalji z obranej przez nią drogi.** Z mowy tej wynika dalej jasno, że **Portugalja jest zdecydowana bronić swych posiadłości wszelkiemi siłami.**

Organ rządowy „Diario da Manha“ występuje w artykule wstępnym przeciwko tendencyjnemu rozpowszechnianiu pogłosek, z których powstają polityczne nieprozumienia i podkreśla przytem m. in.: „Nie jest to pierwszy wypadek, że premjer wyraża ubolewanie z powodu metod używanych przez zagraniczne dzienniki i radjo do uprawianej przez siebie agitacji, zwłaszcza w krajach, gdzie t. zw. wolność prasowa przekracza dozwolone granice, wyradza się w nadużycia i obraża podstawowe zasady prawa, współżycia i harmonji narodów cywilizowanych.

Specjalny przykład senatora Peppera i pewnego odłamu prasy amerykańskiej jasno naświetlonej we wspomnianej nocie, doskonale ilustruje definicje nieodpowiedzialności, stanowiącej charakterystyczną cechę t. zw. swobody w wypowiadaniu poglądów w krajach demokratycznych.

Nie trzeba się jednak temi rzeczami przejmować. Jest to jednak ubolewania godnem zjawiskiem w czasie, kiedy wskazana jest największa ostrożność w wypowiadaniu sądów i słów. Nauki, jakie wyciągnęły narody z poczynionych doświadczeń, nie pozwalają żywić żadnych wątpliwości co do zupełnego upadku tych metod“.

Rada handlu i przemysłu Izby korporacyjnej występuje przeciwko twierdzeniu, wysuniętemu przez czasopismo „Financial Times“, jakoby Portugalja w r. 1941 sprowadziła większe ilości olejów i bawełny, niż w całym roku 1939 i że przywóz tych produktów kolonjalnych przewyższa zapotrzebowanie kraju i wywożony jest dalej do krajów, z któremi Anglja prowadzi wojnę.

Wbrew tym twierdzeniom rada stwierdza, że:

1) przywóz bawełny w miesiącu styczniu stanowi tylko 10-tą część tego, co można było importować na zasadzie zezwolenia.

2) Ilość importowanych olejów roślinnych w wymienionym miesiącu styczniu nie przewyższała 37-ej części ilości przywiezionych w r. 1939.

3) Import innych produktów kolonjalnych, jak cukru, kawy, kakao, ryżu, roślin strączkowych, kauczuku i sisalu wyniósł łącznie o 2.694 ton mniej, niż w tym samym miesiącu roku 1939.

4) Wskutek niedostatecznego i nieregularnego przywozu można już było stwierdzić brak takich artykułów, jak cukier i niektóre oleje roślinne, wreszcie

5) importowane towary są przeznaczone dla użytku krajowego i podlegają kontroli władz brytyjskich, które poza tem kontrolują jeszcze całą komunikację morską.

Rząd Stanów Zjedn. nabywa lotniska w Ameryce Południowej.

Waszyngton, 13 maja. Jak donosi „United Press“, minister handlu i kierownik związkowej służby kredytowej, Jesse Jones oświadczył w komisji finansowej senatu, że rząd Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem towarzystwa „Panamerican Air Lines“ nabył lotniska w państwach południowo-amerykańskich.

Cena kupna wynosiła łącznie 12 miljonów dolarów i pokryta będzie ze środków funduszu, udzielonego do wolnej dyspozycji prezydentowi Rooseveltowi na cele obronne w ramach ustawy lombardowej.

Port nowojorski zablokowany towarami.

Rzym, 13 maja. Południowe wydanie „Giornale d'Italia“ w specjalnej korespondencji z Nowego Jorku donosi, że port nowojorski jest obecnie zupełnie zablokowany. To zatarasowanie magazynów portowych i nadbrzeży stosami towarów wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem **materjałów wojennych, przeznaczonych nietylko do Anglji, ale także do wszystkich baz morskich i powietrznych Stanów Zjednoczonych, spowodowane zostały brakiem okrętów amerykańskich, angielskich, oraz neutralnych.**

Sieć kolei żelaznych w porcie nowojorskim, po której w normalnych czasach około 10.000 wagonów dziennie przewoziła towary, celem załadowania ich na pokłady okrętów, zalegają obecnie **nieskończenie długie węże wagonów kolejowych**, liczące niejednokrotnie po 10 000 wagonów i oczekujące daremnie od tygodni na wyładowanie.

Zablokowanie portu, jak o tem zgodnie oświadczają portowe czynniki kierownicze, **jest o wiele większe, niż w latach 1917/18, kiedy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny po stronie Anglji.** Obecnie podobne zjawisko zablokowania ruchu, jak w porcie nowojorskim, zaznacza się również w innych portach amerykańskich, m. i. w Bostonie, Filadelfji, Baltimore itd

Celem zapobieżenia tym trudnościom, dyrektorem portu został mianowany jeden z najbardziej znanych armatorów amerykańskich, Harris Robinson. Pomimo tego sytuacja nie polepsza się, ponieważ ministerstwo marynarki z każdym tygodniem wycofuje z ruchu komunikacyjnego okręty wszystkich kategoryj i przydziela je jako statki pomocnicze marynarce wojennej.

Ameryka wzmacnia garnizony na Filipinach.

Berno, 13 maja. Jak donoszą ze źródeł amerykańskich z Manili, do **tamtejszego portu przybył dalszy transport wojsk amerykańskich, liczący 2000 żołnierzy i wiele materjału wojennego, oraz niewymienioną bliżej liczbę samolotów.**

Wojska niezwłocznie wyładowano z okrętów. Mają one wzmocnić tamtejszy garnizon amerykański.

Brytyjski akt sabotażu na naftociągi w Iraku.

Bejrut, 13 maja. Pięć angielskich samolotów transportowych usiłowało w dniu 7 maja wysadzić wojska koło Haditha, węzłowego punktu obu naftociągów, prowadzących do Tripolisu i Haify, w zamiarze dokonania aktu sabotażu. Jeden z tych aparatów został zestrzelony, przyczem wzięto do niewoli załogę, składającą się z 20 ludzi. Pozostałe 4 aparaty w następstwie tego zawróciły.

Celem zapobieżenia w przyszłości tego rodzaju próbom, naczelna komenda wojsk irakijskich rozlokowała wszystkie samoloty, stojące jej do dyspozycji na głównych stacjach naftociągu. W dniu 6 maja samoloty angielskie dłuższy czas w godzinach popołudniowych krążyły nad Bagdadem, bombardując lotnisko. Nie wyrządzono szkód materjalnych, ani nie spowodowano ofiar w ludziach. Wojska irackie oblegające Basrę wycofały się na położone w tyle pozycje, celem nienarażania się na ogień artylerji wojsk angielskich.

Celem uregulowania gospodarki wojennej, rząd Iraku wydał szereg zarządzeń, mających na celu utrzymanie cen na obecnem poziomie. M. in. jak donoszą z Bagdadu — rząd nakazał **rekwizycję wielkich ilości różnego rodzaju towarów**, a to celem zapobieżenia spekulacji i nielegalnego gromadzenia zapasów.

Wezwanie Mahometan do poparcia sprawy Iraku.

Bejrut, 13 maja. Prasa bagdadzka z 10 maja ogłasza list pasterski, podpisany przez wybitnych duchownych świata mahometańskiego, w którym **proklamuje świętą wojnę przeciwko Anglji i wzywa Mahometan do poparcia sprawy Iraku.** Roczniki 1916 i 1918 zostały powołane pod broń.

Wielki mufti Jerozolimy wydał apel do wszystkich 220 miljonów Mahometan **skierowany przeciwko Anglji.** Apel wzywa wszystkich wiernych do podjęcia świętej wojny przeciwko Anglji.

Według wiadomości napływających ze wszystkich stron Syrji, stale zwiększa się liczba ochotników, zgłaszających się do służby pod sztandarami irackimi.

W Palestynie i Transjordanji władze angielskie starają się wszelkiemi środkami stłumić wszelkie proirackie ruchy Arabów.

Szejk Saadu Ibn ali Szikhan, przywódca znanej sekty Yedzidi ogłosił odezwę, w której nazywa niewiernym każdego członka sekty Yedzidi, nie będącego skłonnym do walki z Anglją.

W krajach zamieszkałych przez ludność arabską — jak donoszą z Bagdadu — daje się zauważyć **silna akcja bojkotu towarów i artykułów pochodzenia brytyjskiego.**

Brytyjskie władze w Jerozolimie **zwróciły się** do konsulów irackich w Palestynie i Transjordanji z prośbą, aby wydali odezwę, potępiającą rząd Ali Raszyd Kailani'ego, a równocześnie by poparli byłego regenta Abdul Illaha. Konsulowie iraccy **odmówili jednak życzeniu władz brytyjskich**, przyczem zwrócili uwagę na fakt, iż legalność rządu Kailani'ego jest nienaruszalną.

Iracki komunikat wojenny.

Bejrut, 13 maja. Niedzielny iracki komunikat wojenny brzmi następująco:

Armja zachodnia nie zameldowała nic szczególnego, natomiast armja południowa informuje o zestrzeleniu w dniu 10 maja jednego angielskiego samolotu i o uszkodzeniu drugiego samolotu.

Nasze lotnictwo podejmowało loty wywiadowcze. Nieprzyjacielskie lotnictwo obrzuciło w dniu 10 maja bombami miasto Rutba.

Minister wojny Iraku w Ankarze.

Istambul, 13 maja. Pobyt ministra wojny Iraku w Ankarze stanowi przedmiot ożywionej dyskusji tamtejszych kół dyplomatycznych. Minister wojny Iraku zetknął się z całym szeregiem tutejszych osobistości, którym przedstawił sytuację w swojej ojczyźnie.

Słychać, że informacje ministra wojny wywarły głębokie wrażenie. Natomiast **spotkanie między ministrem wojny Iraku a brytyjskim ambasadorem Hugessenem dotychczas nie nastąpiło**, mimo że, jak słychać, ambasador brytyjski wielokrotnie o to zabiegał.

Zacięte walki w Waziristanie.

Kabul, 13 maja. W środkowym Waziristanie rozgrywają się w obecnej chwili poważne walki między silnemi oddziałami angielskiemi a członkami szczepu Masbud w miejscowości Rejmak Narai.

Po stronie angielskiej mają być poważne ofiary. W okolicy Bannu i Tochi wykazują wazirowie ożywioną działalność.

Zmiana w fińskiem ministerstwie spraw wewnętrznych.

Helsinki, 13 maja. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych w rządzie fińskim von Born zgłosił swoją dymisję. Należał on do szwedzkiej partji ludowej. Jego następcą został mianowany dr Puhakka.

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

9)

Z otępienia wyrwały go głosy rozmowy, prowadzonej szeptem w pobliżu. Szept ten był jednak na tyle głośny, że Józek wyłowił kilka bardziej zrozumiałych słów.

— A więc plan mój jest taki — mówił ktoś, kogo Józek nie widział, ukryty był bowiem za gęstym krzakiem. — W piątek, po robocie musimy zostać w fabryce. Trzeba to dobrze zorganizować. Przemkniemy się do bramy w chwili, kiedy najwięcej ludzi stempluje się na zegarze. Stary Wichełek musi nas zobaczyć, że wychodzimy, ale gdy się tylko da, wrócimy do fabryki i schowamy się. Wypatrzyłem już miejsce. Na drugiem piętrze jest taka ciemna wnęka w której chowa się miotły i szmaty. Tam nas nikt nie zobaczy. O siódmej wychodzi kasjer i zamyka za sobą drzwi. Potem będziemy już sami. Otwarcie kasy to drobiazg, zabieramy pieniądze i wychodzimy.

— Którędy? — dopytywał się ktoś bardziej krytyczny.

— To jest sprawa do przedyskutowania. Możemy próbować normalną drogą, po otwarciu drzwi biura, możemy także poprostu poczekać do rana i wmieszać się w tłum robotników. Można ostatecznie zaryzykować spacer po dachu i przedostanie się po ścianie na ulicę.

Mimo całej rozpaczy, Józek uświadomił sobie, że podsłuchana rozmowa dotyczy planowanego napadu na kasę fabryki, o którym już raz słyszał w szatni fabrycznej. Przemienił się cały w słuch, chcąc usłyszeć jeszcze dalsze szczegóły. Najchętniej wyglądnąłby z za drzewa i zobaczyłby, kto naradza się nad zbrodniczym planem, ale obawiał się, że wtedy spłoszy całą bandę. Ci ludzie zresztą mogli być gotowi do wszystkiego. Las mógł ukryć niejedną zbrodnię...

Po namyśle Józek postanowił dyskretnie wycofać się z zajmowanego stanowiska i porozumiawszy się z kimś, ktoby mu mógł doradzić odpowiedni sposób postępowania. Udało mu się to z dużą trudnością. Pełzał na brzuchu wśród krzaków, aż wreszcie znalazł się tak daleko od grupy naradzających się, że mógł już spokojnie wstać i oddalić się.

Wtedy dopiero przyszło mu na myśl, że okradzenie fabryki nie powinno mu sprawiać specjalnej przykrości. Właścicielem i dyrektorem fabryki był przecież Górowski, ten sam, którego syn zabrał mu Zosię. Był to więc poniekąd rewanż losu, za krzywdę wyrządzoną Józkowi. Czy nie lepiej zatem byłoby przyłączyć się do szajki i wyrządzić fabryce jeszcze większe szkody? Jakżeż łatwo było zdemolować kilka maszyn! Fabryka stanęłaby na kilka, a może kilkanaście dni i nikt nie potrafiłby wyśledzić właściwego sprawcy.

Tak było jeszcze do wczoraj, ale dziś, po rozmowie z Romanem Górowskim, nawet początkujący wywiadowca doszedłby szybko do przekonania, że podejrzenie musi w pierwszym rzędzie spaść na Józka. On jeden miał podstawy do tego rodzaju czynu.

W tej chwili Józek odczuł coś w rodzaju wstrętu do siebie samego. Jak mógł tak daleko pójść w swojej nienawiści do Górowskiego, aby zapomnieć o kardynalnych podstawach uczciwości. Gdzież jego wzniosła ideologja, gdzież te zamiary zostania czemś więcej, niż zwyczajny robotnik fabryczny?

Mimowoli przyspieszył kroku. Już nie mógł sobie dać rady sam ze sobą. Potrzebował czyjejś dobrej rady, wskazówki, jak ma postępować w tej skomplikowanej sytuacji.

Przyszło mu na myśl, że dobrze będzie, jeśli pójdzie do inżyniera Kownackiego i opowie mu o swoich zmartwieniach. Staruszek, przy swojem doświadczeniu życiowem, napewno znajdzie jakąś radę i pocieche dla jego strapionego serca.

Teraz już biegł coraz szybciej. Dopadł wreszcie autobusu, aby tylko jaknajprędzej dostać się do miasta. W pół godziny później stukał już do drzwi inżyniera. Na szczęście staruszek był w domu. Trochę zaskoczony niespodziewanemi odwiedzinami Józka, inżynier poprosił go do pokoju, poczęstował mocną kawą i papierosem.

— Mówże teraz, co cię do mnie sprowadza? — powiedział, kiedy wreszcie Józek, zaciągnąwszy się papierosem, uspokoił się nieco.

— Mam masę zmartwień, panie inżynierze i nie mogę sobie dać sam rady z niemi. Chcę pana prosić o radę.

— Opowiadaj, zobaczymy, co się da zrobić.

Józek zaczął swoją opowieść. Z bezładnego trochę opowiadania staruszek wyławiał istotne rzeczy, konstruując sobie w ogólnych zarysach dwa główne konflikty. Jasnem było, że Józek pozostaje przedewszystkiem pod wrażeniem zawodu miłosnego, ale sprawa z planowaną kradzieżą była o wiele poważniejszą, gdyż groziła nieoczekiwanemi konsekwencjami. Podejrzenie, w razie powodzenia bandytów, mogło łatwo paść na Józka i wówczas jego sytuacja byłaby bardzo nieprzyjemna.

Gdy Józek skończył opowiadanie — zabrał głos inżynier.

— Przedewszystkiem, mój drogi, radziłbym ci nie przejmować się tą sprawą z Zosią. Miejmy nadzieję, że dziewczyna zrozumie swój błąd i wróci do ciebie jeszcze bardziej kochająca, niż dawniej. Pilniejsza sprawa jest z tymi rzezimieszkami. Trzeba się dobrze zastanowić, co robić. Gdybyś wiedział, kto to planuje ten zamach na waszą kasę, to byłoby pół biedy, ponieważ jednak nie wiemy, kto jest autorem i przypuszczalnym wykonawcą planu, przeto musimy wymyśleć co innego. Nad tem musimy się zastanowić Trzeba działać szybko. Zostało nam zaledwie kilka dni do dyspozycji.

— Nie, panie inżynierze. Dla mnie sprawa z Zośką jest ważniejszą od tamtej. Co mnie w gruncie rzeczy obchodzi plan okradzenia fabryki. Mnie okradziono z mej wielkiej miłości, z całej przyszłości, nie mogę się więc przejmować tem, że tam kogoś chcą okraść.

— Nie powinieneś tak rozumować. Tobie jako uczciwemu człowiekowi nie wypada tak mówić. Jeśli wiesz o planie jakiejś zbrodni, twoim obowiązkiem jest przeciwdziałać jej wykonaniu. Do czegobyśmy doszli, gdyby każdy z nas tak rozumował jak ty? Każdyby sobie może wymierzał sprawiedliwość i doszlibyśmy do takiego chaosu, że żyć by się nie dało. To pierwsza rzecz, a druga nie możesz mówić o tem, że cię okradziono. Z tego, coś mi naopowiadał wnioskuję, że twoja Zosia patrzy chętnem okiem na tego młodego człowieka. Nie możesz rozkazać jej, aby ciebie kochała, jeśli serce jej wyrywa się do innego. Jestem przekonany, że po paru tygodniach, a może paru dniach przekona się, że jest na błędnej drodze i wróci do ciebie. Uspokój się zatem i pomyślmy nad tem, coby zrobić, aby tych opryszków pochwycić na gorącym uczynku.

Józek w milczeniu rozpamiętywał słowa inżyniera. Pełne były one rozsądku, ale on chciał posłuchać innej rady, jakiejś pociechy, wskazówki, którąby mu zaraz ochłodził Zośkę i jej uczucie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tropami fałszerstwa.

Kraków, w maju.

Fałszerstwo! — Dziedzina życia współczesnego dość chyba znana, część mało chlubnego dorobku ludzi różnych warstw i wszystkich czasów. Fałszerstwo pieniędzy i znaczków pocztowych, fałszerstwo środków spożywczych, czeków i weksli, ksiąg handlowych itd. itd. Są to jednak przestępstwa najbardziej, jak już powiedzieliśmy, pospolite, jakkolwiek do popełnienia ich trzeba dużej dozy odwagi, sprytu i zdolności, zdradzających niejednokrotnie prawdziwe talenty. Tu jednak nie będziemy mówić o takich sprawach, pominiemy afery, które choćby przez kilka miesięcy utrzymywały się na łamach dzienników, a zajmiemy się pokrótce historją **fałszerstw przedewszystkiem w dziedzinie literatury i sztuki.**

Odrazu musimy się zgodzić, że podrabianie dzieł literackich czy przedmiotów sztuki należy do rzeczy wyjątkowo trudnych. Jest to fałszerstwo postawione na najwyższym szczeblu umiejętności odtwórczej. Stawia ono przed fałszerstwem wysokie wymagania nietylko artystyczne, lecz również znajomości epok historycznych, zwyczajów związanych z danym okresem rozwojowym i z samym twórcą, którego dzieło ma ulec podrobieniu, a wreszcie wymaga przedsiębiorczości i stosunków w odpowiednich sferach kulturalnych czy handlowych.

Najczęściej spotykamy się z fałszerstwem na terenie literatury,

przyczem zwykle głównym motorem działania jest u fałszerza **osobista ambicja i chęć zdobycia sławy.** Wie on bowiem dobrze, że wcześniej czy później sprawa wyjdzie na jaw, no, a wówczas nazwisko jego poczęnie figurować na kartach różnych czasopism, robiących mu tem samem mimowolną reklamę.

Jest rok 1770. W angielskiem mieście Bristol sensacja. Wśród zakamarków kościoła Saint Mary Redcliffe

znaleziono podobno jakieś stare rękopisy,

pochodzące z XI wieku. Znalazł je młodziutki pisarz adwokacki Thomas Chatterton i wydał drukiem pod tytułem "Rowley Poems". Poematy księdza Rowleya odznaczają się pięknym stylem i napisane zostały rzeczywiście z wielkim talentem. Są prawdziwym przysmakiem artystycznym. Szanowne grono miejscowych i londyńskich uczonych zabiera się do studjów nad utworami. Mija kilka miesięcy i oto skrupulatni badacze potrafią już wyłuskać ziarnko prawdy: poematy są wartościowe, ale niestey nie mają nic wspólnego z księdzem Rowleyem, a wyszły zpod pióra Chattertona.

Oburzona opinja piętnuje fałszerza bez miary i litości.

Na każdym kroku spotyka go pogarda t. zw. „uczciwego społeczeństwa". Traci posadę automatycznie, aby ujść przed biczem oskarżeń bristolskiego obywatelstwa, udaje się do Londynu. **Lecz i stolica Wielkiej Brytanji jest bezlitosna.** Pracy nigdzie nie znajdzie, pogarda tylko na każdym kroku. Osiemnastoletni młodzieniec truje się doprowadzony do skrajnej nędzy.

Podobnego fałszerstwa dopuścił się **Collier John Payne** (1779—1883) bibliograf i historyk literatury, znany ze swych prac o pisarzach i aktorach epoki szekspirowskiej. W 1853 roku wydał on swoje główne dzieło p. t. „Notes and emendations to the Text of Shakespeare's Plays", oparte rzekomo na uwagach marginesowych z pierwszej połowy XVIII w., zawartych in folio w starem wydaniu Szekspira.

Już w krótkim czasie okazało się, że „dzieło" Colliera jest fałszerstwem,

gdyż w żadnych zachowanych okazach podobnych uwag nie znaleziono.

Historja austrjacka zanotowała znów wyczyn Chryzostoma Hanthalera, dziejopisa z zawodu, żyjącego między r. 1690 a 1754. Hanthaler, inteligentny mnich cysterski, **sfałszował bardzo sprytnie cały szereg średniowiecznych kronik.**

Ciekawym jest znany w literaturze dokument t. zw. „Proroctwo Lehnińskie". Nazwa od miejscowości letniskowej w Brandenburgji, Lehnin, skąd pochodził inny mnich cysterski, Herman, urodzony tam około 1300 r. Owe proroctwo, łaciński poemat w 100 leonińskich heksametrach, zawiera przepowiednię przyszłych dziejów domu Hohenzollernów m. in. również i upadku rodu w 11 pokoleniu.

Badania wykazały niezbicie fałszerstwo. Żaden Herman z Lehnina nie był autorem proroctwa, a powstało on dopiero przy końcu XVII wieku.

Niemniej znane są w historji czeskiej ogłoszone z początkiem wieku XVIII dokumenty określone mianem **„Rękopisu Królodworskiego"** i **„Zielonogórskiego".** Rękopisy składały się z szeregu pieśni różnej treści opiewających m. in. wygnanie Polaków z Pragi w r. 1004 przez Jaromira i Oldrzicha, walki z Tatarami w r. 1241 w pobliżu Ołomuńca itp., a **ogłoszone zostały przez bibljotekarza Wacława Hankę i otoczenie.** Z początku zgodzono się na autentyczność dokumentów, stały się one popularnemi, zwłaszcza w kołach artystycznych, czego dowodem sporządzenie ilustracji do pieśni przez Alesza i Manesza oraz przyczynowy związek między Rękopisami a kilku utworami Smetany. Stopniowo jednak poczęły się budzić podejrzenia, rozgorzały liczne polemiki naukowe aż w r. 1888, po badaniach paleograficznych i chemicznych jeden z uczonych zdołał wykryć kryptogram: **„Hanka' fecit"** („zrobił Hanka").

Z fałszerstwem „en gros" spotykamy się też w dziedzinie prawnej.

Wymienimy tu przykładowo dwa znane wypadki. Pierwszy to t. zw. „Dekretały Pseudo-Izydora" z IX wieku. Owe Dekretały są zbiorem przepisów prawno-kościelnych, a wyszły z pod pióra autora ukrytego pod pseudonimem Isidoriusa Mercatora. Wśród wielu prawdziwych dokumentów znajdują się tam również falsyfikaty, których jedynym **celem była chęć wzmocnienia władzy kościelnej wobec świeckiej.** Drugi wypadek znamy pod łacińską nazwą „Donatio Constantini" czyli „Darowizny Konstantyńskiej". Na mocy tej rzekomej darowizny cesarz Konstantyn Wielki uczynić miał papieża Sylwestra sędzią najwyższym w rzeczach wiary i służby Bożej oraz oddać mu pełną władzę nad Rzymem i Włochami. **Z biegiem czasu zarówno jedno jak i drugie fałszerstwo nie oparło się skrupulatnym badaniom naukowym.**

Wykopaliska w Fayum wydobyły na światło dzienne **inne dowody fałszerstwa, tym razem na polu religijnem.** W czasach prześladowań starochrześcijan przez pogan część nowo pozyskanych wyznawców zaparła się wiary Chrystusowej. Określono ich mianem „lapsi" (upadli), przyczem rozróżniano dwa rodzaje zaprzańców: „lapsi sacrificati" t. j. tych, którzy złożyli ofiarę bogom i „lapsi libellatici", którzy kupowali tabliczki (libellus), stwierdzające ich rzekomy udział w ofiarach. **Właśnie w Fayum wykopano znaczną ilość owych sfałszowanych dowodów całkowitej apostazji.**

Na koniec jeszcze słów parę o fałszerstwach w dziedzinie sztuki, niewątpliwie najtrudniejszej gałęzi tego rodzaju przestępstw. Powszechnie znaną jest sprawa „Giocondy" Leonarda da Vinci, której prawdziwość pochodzenia jest i dziś jeszcze podawana przez niektórych badaczy w wątpliwość. Jeśliby jednak kiedyś okazało się faktycznie i niezbicie, że Monna Lisa nie jest dziełem genjalnego mistrza, to wówczas należałoby postawić ów obraz na pierwszem miejscu wśród zachowanych falsyfikatów. Obok sławnej Giocondy jeszcze **szereg innych obrazów malarzy włoskich, hiszpańskich, francuskich czy holenderskich stanowi dla badaczy narazie nieodgadnioną zagadkę.** Są to jednak fałszerstwa domyślane, a nie stwierdzone naukowo.

Przypomnimy tu natomiast sprawę „tiary Sajtafernesa". Król tego nazwiska panował prawdopodobnie około 200 roku przed Chr., względnie za czasów Augusta nad Scytami na wybrzeżu morza Czarnego. W r. 1896 rosyjski złotnik Rachumowskij wpadł na pomysł wykorzystania postaci Sajtafernesa jako właściciela wykonanej przez siebie tiary. **Prawdziwie artystyczna robota i urok półlegendarnej osobistości były najlepszą reklamą falsyfikatu.** W krótkim już czasie znalazł się nabywca cennego „antyku". Dyrekcja paryskiego Louvre'u zakupiła tiarę za kwotę 200 tysięcy franków.

Bomba pękła dopiero po akcie kupna,

gdy niezbicie udowodniono fałszerstwo.

Tyle na temat bardziej w historji znanych falsyfikatów na „wielką miarę". Trudno tu oczywiście wyczerpywać całość zagadnienia, niemniej jednak już z tego krótkiego szkicu widać, że i na odcinku fałszerstwa wysilają się ludzie, by osiągnąć wyżyny w dążeniu do zysku, sławy i tylko im znanych celów.

Z. Wójcik.

Smutny los Sir Johna Philby'ego.

Nowy Jork, 13 maja. Doplero obecnie nadeszła do Ameryki wiadomość, że sir John Philby, który od śmierci pułkownika Lawrence mógł uchodzić za największego angielskiego znawcę Arabji, **był przez szereg miesięcy w Anglji trzymany w więzieniu i dopiero w tych dniach został wypuszczony na wolność.**

Na temat powodu jego aresztowania nic niewiadomo, oprócz tego, że **dokonano go na podstawie ustawy o obronie kraju.** On sam — jak donosi „New York Times" — nie jest jeszcze zdecydowany, czy ma zaprotestować przeciwko postępowaniu, jakie wobec niego zastosowano.

Z końcem wojny światowej Philby stał się przeciwnikiem Lawrence o tyle, że opowiedział się za poparciem przez Anglję i pozyskaniem jako najważniejszego sprzymierzeńca nie Feisala, lecz Ibn Sauda. Na początku dwudziestych lat na polecenie rządu brytyjskiego „zaprowadzał porządek" w Transjordanji.

Jego poglądy na właściwe metody angielskiej polityki arabskiej oddalały się coraz bardziej od poglądów jego rządu i nie cofnął się przed publicznem krytykowaniem gry Londynu wobec różnych książąt arabskich. Po wycofaniu się z rządowej służby brytyjskiej pełnił on przez szereg lat **funkcję doradcy na dworze króla Ibn Sauda.** Jeszcze na krótko przed wybuchem wojny protestował on w artykułach i przemówieniach przeciwko angielskiej polityce ucisku na południowem wybrzeżu Arabji i w Hadramaut, a więc na terenach, należących dziś do szerszego zaplecza Adenu.

Zachodzi pytanie, czy obecnie, kiedy w Iraku zaczynają się mścić błędy, popełnione przez politykę angielską wobec Arabów, Londyn nie zamierza podjąć w ostatnim momencie próby ratowania sytuacji, wydobywając na światło dzienne człowieka, którego zmysł sprawiedliwości przyniósł mu dotychczas tylko niewdzięczność i zarzuty ze strony oficjalnej.

Laval burmistrzem.

Vichy, 13 maja. B. wicepremjer francuski Piotr Laval, który pod koniec grudnia ub. roku **wycofał się z życia publicznego i osiadł w Paryżu**, został obecnie, jak wynika z dekretu ministra spraw wewnętrznych admirała Darlana **zatwierdzony w charakterze burmistrza miasta Aubervilliers w departamencie Sekwany.**

Tym samym dekretem zatwierdzono ogółem 80 burmistrzów w departamencie Sekwany. Wśród nich znajduje się również Jean Goy, przywódca narodowego zjednoczenia, obecnie burmistrz miasta Le Perrux.

Orkan nawiedził prowincję Oviedo w Hiszpanji.

Oviedo, 13 maja. **W prowincji Oviedo szaleje gwałtowna burza z katastrofalną ulewą. Zawaliło się wiele domów. Wskutek podmycia torów nastąpiła przerwa w komunikacji kolejowej na linji San Esteban—Oviedo. Rzeka San Jose wystąpiła z brzegów, zalewając liczne domy rybackie. Mieszkańcy ratowali się ucieczką, zabierając swój dobytek do łodzi i czółen.**

Z Saragossy oraz z miejscowości Leon donoszą o wielkich szkodach, powstałych na polach uprawnych.

Nic nie wiadomo...

Późną godziną wieczorną dolatywał do uszu nielicznych zresztą przechodniów na głównej ulicy starego miasta tubalny głos doktora Dromiredzkiego, sprawiający wrażenie jakby kłótni, albo niecierpliwego tłumaczenia komuś czegoś, czego ten ktoś nie mógł zrozumieć.

— Ho! ho! — panie — nic nie wiadomo.

Ciekawsi przechodnie przystawali na chwilę, nadsłuchiwali przerwanej rozmowy, przechodzili dalej — uciekali do domów, bo pogoda była kiepska.

Pod latarnią — człowiek wysokiego wzrostu, o szerokich barach — doktór Dromiredzki — zatrzymał się, wyjął z kieszonki spodni zegarek i przybliżył go do swej wielkie, czerwonej twarzy. — Ot i jedenasta! — późny czas, późny czas — i doktór włożył zegarek zpowrotem do kieszeni, uniósł głowę do góry, jakby chciał zaglądnąć w niebo, ale natychmiast ją opuścił, jako że duże płaty mokrego śniegu jęły mu pokrywać twarz. Po chwili ruszył z pod latarni — wielkiemi krokami, szedł dalej, poruszając żółtą walizeczką, trzymaną prawą ręką za uszko.

Obok doktora Dromiredzkiego biegł malenki człeczyna, do pasa mu zaledwo sięgający. Kołnierz burej jesionki miał podniesiony, głowę wtuloną w ramiona, a ręce, zwinięte w piąstki, jak dwa zmarznięte zwierzątka, wcisnął w przydługie rękawy palta. Człeczyna musiał biedz, żeby nadążyć za doktorem. Co pewien czas podbiegał, wyprzedzał go nawet i wystawiając twarz na wilgotny śnieg, patrzał mu pokornie w oczy i zadawał pytania. Urzędnik pocztowy Wiktor Ćwiek — odprowadzał ginekologa, doktora Dromiredzkiego do domu. Jego żona urodziła dziecko — cichym, zdyszanym głosikiem pytał:

— A czy jej — mojej żonie — nic nie zagraża?

— Owszem, zagraża — wiele rzeczy jej zagraża, przeróżnych komplikacyj, których nie będę panu tłumaczył, bo i tak nic pan z tego nie zrozumie. — Doktór odsapnął. Ona pańska, mój Boże, chudziutkie toto, zaharowane. Poród ciężki, panie, ciężki.

— Ależ ona ma tylko takie drobne kości, a pozatem zawsze była zdrowa, jak ryba. Oddychała nawet wcale równo, jakeśmy wychodzili z domu.

— E, co tam oddychanie. Nikt nie wie, co się tam w środku dzieje...

— Boże drogi — a dziecko, jak? — udane?

— Co to za dziecko, mój panie drogi. Waży toto z kilogram, słabiutkie, niemrawe..

Urzędnik biegł chwilę, nic nie mówiąc, wzdychał tylko. Doktór pogwizdywał. Gdy mijali aptekę, urzędnik odezwał się:

— Panie doktorze kochany — dziecko wiadomo, słabe i niemrawe — przecież tylko co się urodziło...

— Ale to specjalnie, to specjalnie! Pamięć — tam pański ojciec — pamiętam, przecież go leczyłem, umarł nie tak dawno; alkoholik, kobieciarz, a matka też z sercem nie bardzo w porządku. He! A pan? Nikła budowa ciała, neurastenja... he-he-he.

Urzędnik tak się pogrążył w smutnych myślach, że przez pewien czas dreptał za żażyłym doktorem wtyle, ale zaraz dopędził go, mówiąc znowu:

— ...Żeby ją chociaż uratować, żeby ją — moją żonę...

— No to co. Przypuśćmy, że wyżyje, to co, pytam? Będzie panu latami chorowała — niedorajda skończona — hę — też pomysł. Trzeba, mój biedny panie, mieć fizyczne dane, żeby utrzymać się na powierzchni tej naszej ziemi. Co pan będzie miał z żony, która, oprócz samych udręk, nic panu w życiu nie da? Co?

— Co też pan mówi, panie doktorze? — takie rzeczy! — Niech już żyje bylejaka.

— Właśnie. Ale logik z pana, cie, cie —...

Szli milcząc. Doktór pogwizdywał sobie i machał lewą ręką w takt gwizdanej melodji. Po chwili urzędnik przerwał mu:

— Panie doktorze! A może to dziecko ma tak, jak i moja żona, drobne kosteczki. Mój Boże, iluż to jest ludzi niewielkiego wzrostu, filigranowych, a żyją — zajmują nieraz wysokie stanowiska. — U nas: naczelnik. Boże! Mniejszy odemnie, szczuplutki — ale jaka głowa! — No, daj nam Boże taką! Tu doktór się obruszył.

— Więc panie! — Chce pan społeczeństwu przysporzyć jeszcze jednego niedołęgę, ułomka i słabeusza? No dobrze. Wyrośnie sobie taki pan i ma przypuśćmy 20 lat. — Przyjrzyjmy mu się — — proszę: wzrost metr dziesięć — piersi zapadłe, wystające wszystkie żebra. Duża głowa na cieniutkiej szyi, a te nożyny, a ręce! — pożal się Boże; słowem: pośmiewisko kobiet — poprostu strach na szkodliwe ptactwo.

— Czekaj pan: przypuśćmy, że ktoś da w gębę takiemu pańskiemu 20-letniemu synowi, hę? — Chciałbym to widzieć! — Zdaje mi się, że ten ktoś nie potrzebowałby tego robić drugi raz! A zauważ pan, że na takiego nieudalca będziesz pan musiał łożyć pieniądze, kształcić go, jeżeli pan nie zechcesz, żeby był małolkiem. No proszę...

Doktór patrzył na urzędnika zgóry i z ironją.

— Panie doktorze, drogi panie doktorze, dziecko, niech tam, ale żona, panie, żona. Co ja sobie dam za radę bez niej?

— Phiiii! Mało to kobiet na świecie?

— No, ale ja tu mieszkam! W razie czego, jakby się przypadkiem poprawiło, to zawiadom mnie pan — przyjdę. No, dobranoc panu! — Ależ to wietrzysko; człowiek o słabej budowie: przeziębienie pewne i koniec. Tak panie, natura kocha swoje silne dzieci. Doktór wypiął swą szeroką pierś, uśmiechnął się głośno, poklepał po ramieniu urzędnika i znikł w rogu bramy.

Urzędnik pedem pobiegł do domu, skacząc jak mały chłopiec. Na schodach już słyszał płacz dziecka, podobny do miauczenia kota. Kiedy pełen niepokoju wszedł do mieszkania, ujrzał je leżące na poduszce; odniósł nawet wrażenie, że jest uśmiechnięte, mimo łez. Twarz śpiącej żony wyrażała wielkie przywiązanie do życia. — Nie pójdę jutro na początę — myślał urzędnik — niech djabli porwą wszystkie listy i znaczki — przypilnuje lepiej rodziny. — Dobrze tu gadać takiemu bykowi, pożyje ze sto lat, a tu człowiekowi żona.., ej jej! wcale nieźle wygląda. — może jednak przetrzyma.

Przez całą noc siedział w kącie pokoju przy świecy — raz po raz zerkając to na żonę, to na głośnego syna. Rano dziecko darło sobie normalnie i zdrowo płakać na całe gardło, a rozbudzona żona całkiem rzeźko zapytała, dlaczego nie poszedł do biura. Wynikła nawet mała sprzeczka, co napełniło serce urzędnika pocztowego radością wprost niezwykłą. No, myślał sobie — wyżyje chyba, rozmawia ze mną całkiem normalnie. Podczas obiadu, osłabiona niewiasta, zjadła dwa talerze rosołu z makaronem, westchnąwszy raz tylko. Potem energicznie zażądała, żeby mąż zagrał z nią w sześćdziesiąt sześć — na co ten zgodził się skwapliwie. Wieczorem przyglądano się dziecku — bawiły ich jego rozkoszne miny, pozy, machanie drobnemi rączkami — wszystko. Urzędnik marzył: zostanie tem, do czego będzie zdolny — no, tylko nie urzędnikiem. — Może poetą? — „Mój Boże, jeżeli nie będzie drabem o szerokiej piersi, a drobniusim mężczyzną, jak to przepowiedział doktór, to jego fizyczna budowa w sam raz będzie się nadawała na poetę. Wiersze będzie pisał — mózg może mieć wcale tęgi — haha...

Na trzeci dzień żona wstała z łóżka i odrazu rozpoczęła z mężem kłótnię o imię syna. Jeżeli nie będzie miał na imię Filip, to nie jestem sobą, Filip, Filip i kwita. Na to urzędnik nieśmiało — A może: Cezary, wiesz — to tak męsko. — Filip! powiedziałam — wynoś się do biura i nie zawracaj głowy — Cezary, też coś!

Urzędnikowi nic nie brakowało do szczęścia. Nie szedł, ale sunął prawie po błocie, ze szczęścia. No, ale w biurze się zdziwią! — Kiedy im mówiłem, że będą miał dziecko — kiwali tylko głowami. A doktór — he hedoktorek zdziwi się nadzwyczajnie.

Tłum ludzi przerwał mu jego wesołe rozmyślania. Właśnie z bramy wynoszono olbrzymią trumnę. Ustawiono ją poważnie na karawanie, obłożono wieńcami z długiemi wstęgami, karawan ruszył, a tłum za nim. Urzędnik — mizeraczek zbliżył się do trumny, ujął koniec wstęgi, wyciągnął ją i przeczytał czarny napis, tłoczony wielkiemi literami: „Drogiemu, zasłużonemu doktorowi Sylwestrowi Dromiredzkiemu — koledzy!"

Śmiejącym się aż do nieprzyzwoitości — na pogrzebie znanego i ogólnie szanowanego doktora Sylwestra Dromiredzkiego — urzędnikiem pocztowym, zajęło się pogotowie ratunkowe.

Dezet Bronisław.

Płynne słońce.

(pwp) Dziwna rzecz, jak szybko płynie życie współczesne. Przecie nie minęło jeszcze sto lat od odkrycia tak ważnego dla rozwoju przemysłu i cywilizacji surowca, jakim jest ropa naftowa, a już zeszła ona — jeżeli chodzi o szereg dziedzin przemysłowych — na drugi plan, zastąpiona przez energję elektryczną, oraz energję uzyskiwaną z węgla. Mimo tego ropa naftowa, najwięcej znana u nas w postaci nafty do oświetlania, zajmuje bardzo poważne miejsce w produkcji przemysłowej, a ostatnie wypadki w Iraku zwróciły ponownie uwagę świata na ten bardzo ważny produkt naturalny, stanowiący jeden z głównych czynników dobrobytu, stopnia kulturalnego i potęgi państw i narodów. — Wspomnieliśmy już, że od odkrycia kopalnianej ropy naftowej nie upłynęło jeszcze sto lat. Wynalazek ten zrobiono istotnie dopiero w roku 1859 i to równocześnie — jak się to często zdarza w historji kultury — na dwóch krańcach ziemi. Ignacy Łukasiewicz, właściciel apteki w Krośnie **stworzył pierwszą na świecie lampę naftową około roku 1853.** Pierwsze zapasy nafty czerpał on ze źródeł ziemnych, bardzo obfitych w tej okolicy, zaś w miarę postępów swoich badań rozpoczął wiercenia na terenach naftowych wschodnio-galicyjskich. Tak, jak słuszność każe przyznać pierwszeństwo Łukasiewiczowi w zakresie zastosowania nafty do oświetlania, tak z drugiej strony, jak to sam Łukasiewicz przyznał, do swych prób wierceń posługiwał się on **metodami amerykańskiemi**, ściślej mówiąc kanadyjskiemi, wynalezionemi tam w roku 1859 przez Drake. W ten sposób droga do nowego rozwoju całego życia kulturalnego została otwarta. Od tej też chwili, początkowo drobny i mało znaczący przemysł naftowy, poczyna się rozwijać w imponujący sposób, a **na całej kuli ziemskiej rozpoczynała się gorączkowe poszukiwania za źródłami tego drogocennego płynu.**

Tak, jak wszystkie inne bogactwa ziemne, tak i ropa naftowa stała się **przedmiotem olbrzymich spekulacyj**, a rosnące jak grzyby po deszczu spółki i koncerny, rozpoczęły olbrzymie wiercenia i eksploatacje na wielką skalę, doprowadzając produkcję światową do niebywałych rozmiarów. Wystarczy stwierdzić, że jeszcze w 1913 roku, światowa produkcja ropy naftowej wynosiła około 385 miljonów beczek, tj. przeszło 61 miljardów litrów, a już w roku 1924 wzrosła ona prawie trzykrotnie, dochodząc do przeszło miljarda beczek, tj. około 160 miljardów litrów. **Z tego największy procent produkcji przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej**, bo około 70,5% produkcji światowej. Na drugiem miejscu stoi Meksyk 13,8%, dalej idzie Rosja 4,5%, Persja 3,1%, Indje Holenderskie 2,1%, Rumunja 1,3%. Produkcja naftowa w Zagłębiu Karpackiem, w Indjach, Peru i Wenezueli wynosiła ułamki procentu w stosunku do produkcji światowej. Kopalnie naftowe w Mezopotamji, czyli dzisiejszym Iraku, są stosunkowo świeżej daty, gdyż właściwie ich odkrycie przypada na lata przed wojną światową, a największy ich rozwój datuje się z okresu po tej wojnie, kiedy to towarzystwo anglo-holenderskie wspólnie z Anglo-Persian-Oil-Co rozpoczęło tam **wiercenia na olbrzymią skalę**, inwestując na tych terenach miljonowe kapitały i przeprowadzając niezmiernie kosztowne rurociągi, ciągnące się setki kilometrów przez tereny pustynne aż do wybrzeży Morza Śródziemnego. W chwili obecnej rynek naftowy na świecie znajduje się pod dyktaturą kilku zaledwo gigantycznych koncernów kapitalistycznych, które uporawszy się z mniejszemi konkurencyjnemi towarzystwami, podzieliły pomiędzy siebie sfery interesów na rynku światowym. **I tak rynek amerykański opanowało towarzystwo Standard Oil Company, stanowiące własność Rockefellera** — Wspomniane już towarzystwo anglo-holenderskie wzięło w swoje wyłączne posiadanie Persję, a wspólnie z towarzystwem Anglo-Persian-Oil-Co Mezopotamję i Indje Holenderskie. Drugiem towarzystwem amerykańskiem jest koncern Shell, posiadające również swą filję angielską pod nazwą „Shell-Company“. Pokłady naftowe w Indjach holenderskich, na Sumatrze, Borneo itd. eksploatuje „Królewskie Holenderskie Towarzystwo Naftowe — Royal Dutch“. Pokłady południowo-amerykańskie pozostają pod kontrolą Międzynarodowej Unji Naftowej („Ipu“), posiadającej swoją centralę w Zurychu. **Olbrzymie złoża naftowe na terenie Rosji przedrewolucyjnej były eksploatowane przez Spółkę Bracia Nobel.** Obecnie przemysł naftowy stanowi w Rosji sowieckiej monopol państwowy, który tylko sporadycznie udziela częściowych koncesyj różnym koncernom międzynarodowym. Jeżeli chodzi o kopalnie naftowe w Iraku, to specjalną ich inwestycją są olbrzymie rurociągi, niewątpliwie najdłuższe w świecie, gdyż wynoszące około 1000 km. Rurociągi te posiadają specjalne urządzenia izolacyjne, chroniące ropę, przepływającą w rurach, od działań atmosferycznych oraz stacje pomp, umieszczone w regularnych odstępach tego rurociągu, aby na wypadek uszkodzenia rur cenna ropa naftowa nie wylewała się do piasku, lecz **gromadziła się w specjalnych rezerwuarach**. Posterunki strażnicze, ulokowane co kilka kilometrów wzdłuż trasy rurociągu kontrolują bez przerwy jego stan i prawidłowość funkcjonowania. Na rurociągi te wykonywali już kilkakrotnie zamachy lotnicy włoscy, a ostatnio znalazły się one w niebezpieczeństwie wobec znanych wypadków w Iraku. Podobne rurociągi, o wiele jednak mniejszych rozmiarów, znajdują się w Rumunji, gdzie łącznie wynoszą około 700 km długości oraz na Kaukazie, prowadząc z Baku do Batum nad Morzem Czarnem, gdzie zaopatrują sowiecką flotę czarnomorską oraz statki handlowe, na których ropa dostarczana jest zagranicznym odbiorcom.

Armja „filipińska“.

(pwp). Na „najdalszym wschodzie“ leży Archipelag wysp, które rzekomo posiadają samorząd, a właściwie są całkowicie zależne od Stanów Zjednoczonych. Mamy tu na myśli Filipiny, nazwane tak od króla hiszpańskiego Filipa, którego władza rozciągała się ongiś tak daleko, że w jego posiadłościach istotnie „słońce nie zachodziło“.

Po zwycięskiej wojnie z Hiszpanją — **USA objęły władzę nad archipelagiem w r. 1899.** Filipiny były więc właściwą kolonją Stanów aż do roku 1933, kiedy to wbrew woli prezydenta USA, przeszedł tak zwany Hawes-Cutting Bill“, nadający samodzielność mieszkańcom tubylczym. Autonomję ograniczają jednak przeróżne zastrzeżenia i właściwie Amerykanie robią tam sobie, co im się podoba. Bazy morskie i lotnicze armji amerykańskiej przyjmują na Filipinach coraz to liczniejsze załogi przebywające poprzez Ocean Spokojny, a warto przypomnieć, że prezydent Filipin, Quezon, zobowiązał się do czynnej pomocy dla jankesów na wypadek, gdyby chcieli bronić swych praw przed jakimkolwiek przeciwnikiem, dążącym do zawładnięcia archipelagiem.

Przypatrzmy się z daleka, jak ta „pomoc“ ma wyglądać. Otóż manewry armji filipińskiej odbyły się w dniach od 1 do 10 kwietnia bieżącego roku i **na tej podstawie można wyciągnąć bardzo daleko idące wnioski**. Tak więc w tych ćwiczeniach wziął udział cały zawodowy „korpus“ wojskowy Filipin, liczący 166 oficerów i 3666 podoficerów pod naczelnem dowództwem Douglasa mc. Arthura. Ten b. generał armji Stanów Zjednoczonych nosi obecnie tytuł feldmarszałka armji filipińskiej, liczącej ponadto mniejwięcej 150 tysięcy rezerwistów. Filipińczycy bowiem zobowiązani są po ukończeniu 20 roku życia do odbycia półrocznej służby czynnej w wojsku, poczem przechodzą do rezerwy. Można sobie wyobrazić, że tych 6 miesięcy służby w tropikalnym klimacie, nie pozwalającym na tak wytężoną pracę, jak w Europie, nie wystarcza na zapoznanie się z bardziej skomplikowanemi rodzajami broni, a przedewszystkiem na odpowiednie przygotowanie pilotów i marynarzy. Można więc postawić wielki znak zapytania zamiast jakiejkolwiek opinji o wyszkoleniu armji filipińskiej i przy starciu z prawdziwym przeciwnikiem nie **należy się liczyć z poważnym oporem takiej siły zbrojnej**.

Istotne znaczenie przy obronie Filipin odegrać może jedynie korpus ekspedycyjny amerykański, wyposażony oczywiście w najbardziej nowoczesną broń. Natomiast liczebność tych oddziałów jest wciąż jeszcze niedostateczna do przedsięwzięcia jakiejkolwiek poważniejszej akcji. Dowódca armji amerykańskiej generał major Grunert, która stacjonowana jest na Filipinach, ma pod swoją komendą zaledwo 8 tysięcy stałego wojska i dysponuje 5 tys. tubylców. Ci tak zwani „Scouts“ mają tworzyć niejako ośrodek większego korpusu werbunkowego, do którego władze amerykańskie chcą zaciągnąć dalszych 10 tys. Filipińczyków.

Zamiast do Szwecji, która zamówiła w Stanach Zjednoczonych dwie eskadry bombowców, wysłano te aparaty do Manili, stolicy Filipin. Wzmocnią one tylko w niewielkim stopniu siłę obronną archipelagu, gdyż rzetelne przygotowanie się do jakiejkolwiek akcji przy zbrojnem starciu z poważniejszym przeciwnikiem, wymagałoby jeszcze conajmniej kilkuletniego dozbrojenia, względnie przewiezienia bardzo licznych dywizyj z Ameryki.

Zdobycie stratosfery.

(pwp) Walka o opanowanie powietrza prowadzona jest w trzech wymiarach i to zarówno technicznie, jak i wojskowo. W walce o zdobycie powietrza osiąga człowiek coraz większe wyżyny, do 16.000 metrów dotarł lotnik, a **balon nawet do 22.000 metrów**, a więc osiągnął podwójną wysokość granicy stratosferycznej. Walki powietrzne obecnej wojny odbywały się dwukrotnie na granicy stratosfery, a broń przeciwlotnicza zmusza maszyny do wznoszenia się coraz wyżej, możliwość zaś, żeby na wielkiej wysokości ujść takim wrogom lotnika, jak mgle, burzy i odmrożeniu, oraz podsłuchowym aparatom nieprzyjacielskim — jest militarnie celem bardzo ponętnym. Do tego dochodzą większe szybkości, jakie można osiągnąć na wyższych wysokościach, gdzie opór powietrza jest słabszy, co spowodowało, że **amerykańskie linje powietrzne dochodzą do wysokości 6000 metrów przy lotach pasażerskich.**

Trudności latania na wysokościach znane są i laikom. Gęstość powietrza zmniejsza się ku górze tak, że na wysokości 6.500 metrów ma już tylko połowę tego ciężaru, co na ziemi, a zawartość tlenu w powietrzu znika jeszcze prędzej i na wysokości 15.000 m. niema go już zupełnie. Stąd powstaje największa trudność i niebezpieczeństwo tak dla człowieka, jak również dla aparatu. **Od 4000 m. wysokości zaczyna człowiek odczuwać brak tlenu.** Lotnik potrzebuje już flaszki z tlenem. Tlen ten ściśnięty w butelce pod naciskiem 150 atmosfer płynie do dróg oddechowych, wypiera napierający coraz bardziej azot i ratuje tym sposobem człowieka przed uduszeniem. Ale oddechanie przy pomocy tlenu jest możliwe tylko do granicy wynoszącej około 11.000 m., gdyż doprowadzony tlen traci na gęstości z otaczającem powietrzem i nie wystarcza już jako odżywka dla płuc. Powyżej tej wysokości da się zastosować tylko jeden środek: **lotnik musi wziąć ze sobą do góry atmosferę ziemską w postaci ubrania gęstego, jak ciśnienie, a jeszcze lepiej kabinę pancerną, do której nieprzenika powietrze.** Także tkanki ciała ludzkiego wymagają takiej ochrony, gdyż molekuły grożą rozsadzeniem żył, ponieważ ustaje naturalne przeciwciśnienie powietrza. **Tylko w zamkniętych kabinach można osiągnąć większe wysokości.** Kabiny te mogą mieć kształt kuli jak przy lotach stratosferycznych profesora Piccarda, lub dostosowane mogą być do kształtu ciała ludzkiego, jak przy lotach rekordowych Włocha Pezzi, lub jeszcze lepiej mogą przedstawiać kabinę metalową dla załogi i pasażerów. Największą trudność stanowi tu uzyskanie równowagi między nieuniknioną grubością, względnie ciężarem kabiny pancernej, a ograniczoną zdolnością wzlotu maszyny.

Również i dla maszyny powstają na wielkich wysokościach rosnące trudności. **Motor bowiem potrzebuje także tlenu i to tem więcej im szybciej pracuje.** Zapalność w cylindrach może funkcjonować tylko przy dostatecznem dostarczaniu tlenu. Dostarczanie czystego tlenu, jak u człowieka, jest niemożliwe z powodu ogromnego zużywania go przez maszynę. Wobec tego rzadkie powietrze przed cylindrem musi być nanowo zgęszczone do stanu, jaki miało na ziemi, a dzieje się to zapomocą „ladera“, który pracuje podobnie jako kompresor przy automobilu. Ponieważ jednak koło (wodne) łopatkowe ladera pochłania ogromnie wiel siły, przeto próbuje się dziś zużytkować płomienie odpadków gazowych, które z szybkością ponad 1000 km/h z rur wystrzelają i skierowuje się je na turbinę pewnego rodzaju „motor laderowy“, nie wymagający żadnej dodatkowej siły, a mimo to na wysokości 6000 m. wykazujący jeszcze tę samą sprawność w pracy, co na ziemi.

Innym problemem jest śmigło, które na wielkich wysokościach nie może uzyskać gromnie wiele siły, przeto próbuje się dziś pychającej. Przyspieszenie obrotów jest dlatego niemożliwe, iż szybkość dźwięku przedstawia ostateczną granicę przyspieszenia, a nowoczesne maszyny zbliżają się do tej szybkości dźwiękowej już w pobliżu ziemi. **Pozostała więc droga zrobić śmigła śruby powietrznej albo szerszemi, albo dłuższemi, albo wreszcie liczbę ich zwiększyć.** Specjalne samoloty do wysokości rekordowych wyglądają bardzo ciekawie, ze swemi wysokoszczudłowemi kobylicami i ze swemi skrzydłami. Celem lotnictwa jest stworzenie takiej maszyny, któraby obok wielostronnego użycia mogła zarazem spełnić specjalne zadanie lotu wysokiego, co już prawie uzyskano w dzisiejszem nowoczesnem niemieckiem lotnictwie myśliwskiem skutkiem szczęśliwego zbiegu stosunków technicznych.

Niniejsze wywody wykazują, że mimo olbrzymich postępów, jakie poczyniła technika lotnictwa, jeszcze wiele ważnych problemów czeka na rozwiązanie.

W kilku wierszach.

Wiceżupan komitatu peszteńskiego wydał zakaz uczęszczania żydów do wszystkich miejscowości kąpielowych i uzdrowiskowych w komitacie peszteńskim

*

Na zebraniu w Hadze niemieckich funkcjonarjuszy pocztowych, zatrudnionych w Holandji, zakomunikował niemiecki minister poczt, że obecnie czynione są przygotowania niemieckiego aparatu pocztowego do stworzenia europejskiego związku pocztowego i europejskiego związku telegraficznego.

*

Związkowy urząd skarbu w Waszyngtonie wydał komunikat w sprawie przebiegu pierwszego tygodnia podpisywania pożyczki obrony kraju. Z komunikatu tego wynika, że subskrypcja dała wyniki znacznie niższe od oczekiwanych. „New York Herald Tribune“ oświadcza, jeżeli wyniki będą w dalszym ciągu tak mizerne, wówczas urząd skarbu będzie musiał przejść do systemu przymusowych oszczędności.

*

Związek Sowietów ponownie obsadził placówkę poselską w Helsinkach, nie zajętą od stycznia br. Poseł fiński w Moskwie, radca państwowy Paasikiwi, po kilkutygodniowym pobycie w Helsinkach, powrócił wczoraj przez Sztokholm do Moskwy.

*

Parowiec duński „Irene Maria“, pojemn. 1862 ton, zatonął, płynąc w służbie angielskiej. Załoga, składająca się z 20 ludzi, zginęła.

*

Rektorat amerykańskiego uniwersytetu zwrócił się do studentów amerykańskich z wezwaniem do natychmiastowego opuszczenia terenów Iraku, Palestyny, Transjordanji oraz innych krajów Bliskiego wschodu i powrotu do Stanów Zjednoczonych.

Co dzień niesie?

O należyte utrzymywanie pomieszczeń hotelowych.

(f) Zagłębie Dąbrowskie, mimo iż należy do najbardziej uprzemysłowionych połaci kraju, a co zatem idzie panuje tu wzmożony ruch osób przejeżdżających, niestety było zawsze upośledzone, jeśli chodzi o przedsiębiorstwa hotelarskie, gdzie można byłoby się swobodnie zatrzymać i przenocować.

Przedewszystkiem raziła niewystarczająca zupełnie ilość hoteli, a pozatem same pokoje hotelowe były utrzymywane w takim stanie, że zatrzymanie się w nich nie należało w żadnym wypadku do przyjemności.

Dziś sytuacja ta uległa znacznie zmianie na korzyść, mimo to jednak zdarzają się hotele, które przedstawiają opłakany widok. Winę tu ponoszą przedewszystkiem **sami właściciele przedsiębiorstw hotelowych,** którzy nie dokładają należytych starań, aby pokoje hotelowe utrzymać w stanie idealnej czystości. **Czystość bowiem gra tu pierwszą i dominującą rolę.**

Urządzenie pokoju choćby było jaknajskromniejsze zyska znacznie, gdy będzie idealnie czyste. Zewnętrzny wygląd ścian, podłóg i sufitów musi być nieskazitelny. To samo odnosi się do umeblowania.

Drugą rzeczą, którą należy poruszyć jest **kwestja zmiany bielizny pościelowej.** Wielu z podróżnych skarży się, że nie otrzymują czystej bielizny pościelowej, lecz już używaną, co najwyżej odwróconą na drugą stronę. Mimo ich interwencji nic ponadto nie daje się uzyskać, gdyż **właściciel hotelu tłumaczy się brakiem mydła na tak częste pranie.**

Otóż tłumaczenie takie nie wytrzymuje absolutnie żadnej krytyki. **Jeśli bowiem przedsiębiorca hotelowy zwróci się do Urzędu Gospodarczego i odpowiednio sprawę przedstawi, otrzyma bezwzględnie dodatkowy przydział tak mydła jak i proszku do prania.** Wynajmujący pokój hotelowy ma więc prawo, a nawet obowiązek kategorycznie żądać czystej bielizny pościelowej i nie przyjmować niedorzecznych tłumaczeń.

Przecież z niedomagań, o których niestety słyszy się na każdym kroku w rozmowie z ludźmi zamieszkującymi hotele Zagłębia Dąbrowskiego, najczęstszą jest **plaga najrozmaitszego robactwa**, która przedewszystkiem w dawnych hotelach żydowskich przybrała wprost zastraszające rozmiary. Tu zaznaczyć należy, że **wynajmowanie takich pokoi jest w żadnym wypadku niedopuszczalne** a właściciel, obowiązany jest przeprowadzić w nich dezynfekcję, ustawić specjalne świece dymne i proceder ten powtarzać tak długo, aż wszystkie znikną raz na zawsze. Obok bowiem względów estetyki i wygody wchodzą tu w grę czynniki ważniejsze, bo **względy zdrowotne obywateli**, a wszyscy wiemy, jaką ilość bakcyli rozsiewają robaki. Pod tym względem obywatele mają zapewnioną opiekę władz, które mogą zarządzić zamknięcie nieodpowiadającego wymogom sanitarnym przedsiębiorstwa hotelowego.

Reasumując dochodzimy do wniosku, że wszystkie wymienione wyżej usterki są **wynikiem niedbalstwa i lekceważenia przepisów przez właścicieli przedsiębiorstw hotelowych** i przez nich też muszą być natychmiast usunięte. Przepisy policyjno-sanitarne omawiają zresztą zupełnie wyczerpująco tę sprawę, a ich nieprzestrzeganie w wypadku ujawnienia, pociągnie za sobą wdrożenie postępowania karnego.

Zładowywanie transportów węglowych

(f)Przy sprowadzaniu węgla bezpośrednio z kopalni bardzo często zachodzi konieczność zładowywania transportów bezpośrednio przed domem mieszkalnym, w szczególności o ile okna piwnic, przez które zazwyczaj zsypuje się węgiel do ich wnętrza wychodzą na ulicę i temsamem wjazd od strony podwórza jest niecelowy.

Otóż przy tego rodzaju czynnościach dochodzi bardzo często do nieporozumień między zładowującym węgiel a lokatorami domów szczególnie mieszkań parterowych, którzy skarżą się, że w momencie zładowania cała masa pyłu węglowego przenika do mieszkań. Obserwując prace węglarzy dochodzimy do wniosku, że postępują oni nieumiejętnie.

Pierwszym błędem jest tu wjeżdżanie na chodnik i zrzucanie węgla bezpośrednio pod domem, co jest w żadnym razie niedopuszczalne po pierwsze ze względu na kompletne zastanowienie ruchu pieszego na danym odcinku, a po drugie z uwagi właśnie na tumany pyłu węglowego, który mimo najszczelniejszych okien przenika do wnętrza. Tego rodzaju wyczyny nie mogą być nadal tolerowane. Węgiel zładowywać należy na jezdni, tuż obok chodnika, tak jednak, aby ani na chodniku, ani na jezdni nie tworzył zatorów.

Po odjeździe wozu należy go niezwłocznie przenieść do piwnic, a jezdnię i chodnik tak uprzątnąć, aby nie pozostawić żadnych śladów. Inne postępowanie jest niedopuszczalne.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastrasse 12, tel. 352-32. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstr. 15, tel. 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-63; Bendzin, Kattowitzer-Str. 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.